



Zielony psikus historii – park Ratuszowy i park Szwedzki

2017-02-16

Nakładem Ośrodka Kultury im. C.K. Norwida ukazał się 15. zeszyt monograficzny z cyklu *Parki Krakowa* – ciekawej serii popularyzującej wiedzę o historii i wartościach przyrodniczych krakowskich parków i terenów zielonych. Tym razem autorzy, Roman Marcinek i Zbigniew Myczkowski, zabierają czytelników na spacer po dwóch nowohuckich parkach: Ratuszowym i Szwedzkim.

Ratusz, Szwedzi... Jaka historia kryje się za tymi intrygującymi nazwami? Dlaczego w samym sercu Nowej Huty, zaprojektowanej jako idealne miasto dla robotników, znajduje się dziś rozległy park? Czy budowniczowie socrealistycznego miasta tak dużą wagę przywiązywali do zieleni, że umieścili ją w centrum swojego założenia? Już ze wstępu czytelnik dowie się, że było wprost przeciwnie. „To, czym dziś dysponujemy – piszą autorzy o zieleni parkowej w Nowej Hucie – to w dużej mierze dzieło przypadku”.

Tam, gdzie dziś przy kamiennych stolikach przesiadują szachiści, a po wyremontowanych alejkach przechadzają się rodziny z dziećmi, na początku lat 60. XX w. rozciągał się błotnisty, rozległy plac – widać go doskonale na jednym z czarno-białych zdjęć zamieszczonych w monografii. Krzyżują się na nim ścieżki wydeptane przez ludzi spieszących do pracy, sklepu, szkoły, załatwiających codzienne sprawunki. Podpis pod fotografią uchyla rąbka tajemnicy: „Miejsce pod Ratusz”. Dziś młodzi mieszkańcy dzielnicy i przyjezdni nie domyślają się już nawet, że ta przestrzeń przeznaczona była pierwotnie na inne cele. Przy alei Róż, w odległości około 300 metrów od placu Centralnego, stanąć miał okazały budynek ratusza – jako swoista kropka nad „i” w idealnym mieście: samowystarczalnym, kompletnym, posiadającym bloki mieszkalne, szkoły, teatry, szpitale, kina, obiekty użyteczności publicznej, komunikację – całą niezbędną do życia infrastrukturę. Aleja Róż miała połączyć plac Centralny z placem Ratuszowym, a strzelista wieża ratuszowa – stanowić punkt orientacyjny i dominantę w sylwecie Nowej Huty. Monumentalny gmach ratusza nie został jednak zrealizowany – na przeszkodzie stanęły względy ekonomiczne i ideologiczne. Władze przykręciły kurek z pieniędzmi i zarządziły oszczędności, a w architekturze i sztukach plastycznych odchodzono już od doktryny socrealistycznej. Miejsce placu pod niedoszły ratusz zajął park – ślad po zaniechanej inwestycji. Psikus wielkiej historii.

Niedaleko, na tym samym osiedlu Szklane Domy, znajduje się drugi bohater monografii – park Szwedzki. Tędy biegnie krakowski szlak modernizmu na swoim nowohuckim odcinku, a to za sprawą długiego, charakterystycznie załamanego bloku nr 1, zwanego szwedzkim – świadectwa politycznej odwilży i powrotu do tradycji modernistycznych obowiązujących na Zachodzie. Pierwotnie i tu miał sięgać plac Ratuszowy, ale w 1956 r. Marta i Janusz Ingardenowie, wróciwszy z wyjazdu studyjnego do Szwecji, rozpoczęli realizację projektu nowoczesnego bloku mieszkalnego. Blok szwedzki i przylegający do niego skwer, od 2004 r. formalnie nazywany parkiem Szwedzkim, to kolejna, jak piszą autorzy, „pamiątka wstrząsu, jaki dotknął system komunistyczny po śmierci Stalina”. Co ciekawe, prawdą jest też, że „Szwedzi tu byli” – tylko kilka wieków wcześniej i nie ma się czym chwalić. Niedaleko, bo na błoniach mogiłskich przy ulicy Klasztornej, szwedzkie wojska, używając podstępów, rozgromiły w 1656 r. pospolite ruszenie szlachty. Tej potyczce autorzy monografii poświęcili kilka ciekawych akapitów. Kolejny dowód na to, że historia potrafi spłatać figla.



Czytelnik znajdzie w tej monografii jeszcze starsze historie – dowie się, jak wyglądały tereny dzisiejszych parków w czasach przednowohuckich, poczynając od średniowiecza, gdy źródła historyczne po raz pierwszy notują nazwy wsi: Mogiła i Bieńczyce. Tym, co czyni historię nowohuckich parków tak fascynującą, jest fakt, że nierozzerwalnie spleta się ona z historią projektu miasta – „wzniesionego z niczego” i mającego być „wcieleniem industrialnej utopii”. Ale trzeba też pamiętać, że powikłana historia tych ziem ma metrykę dłuższą niż 65 lat. „Myśląc o Nowej Hucie, widzimy przede wszystkim zwartą strukturę miasta, potocznie określanego mianem socrealistycznego. Zatarła się pamięć o przeszłości tej ziemi, o potędze opactwa cysterskiego w Mogile, o gospodarczym znaczeniu młynów i foluszy nad Dłubnią, o matejkowskich Krzesławicach...” – piszą autorzy.

Prezentowana monografia opowiada również o tym, jaką rolę przypisywano zieleni w Nowej Hucie i jak w ciągu dekad zmieniał się podejście do jej projektowania – a co za tym idzie, wygląd terenów zielonych. Jest swego rodzaju paradoksem, zauważają autorzy, że „w zbiorowej świadomości Nowa Huta jawi się jako enklawa zieleni, ale nie traktuje się jej z należną powagą”. To stwierdzenie odnosi się szczególnie do czasów PRL-u, w których zieleń traktowano instrumentalnie („Liczyły się głównie aspekty bezpieczeństwa, mniej estetyki, a o ekologii nie było mowy”). Spadkiem po tym okresie była chaotyczna, nieukształtowana masa zieleni, zaniedbana i pozbawiona przemyślanej kompozycji. Park Ratuszowy przeszedł kilka lat temu rewitalizację, wcześniej prace remontowe przeprowadzono też w parku Szwedzkim. Ale to nie oznacza końca wysiłków zmierzających do przywrócenia terenom zielonym pełnych walorów estetycznych, przyrodniczych, funkcjonalnych i krajobrazowych. „Zieleń komponowana nie może w przestrzeni miejskiej znaleźć się w odwrocie. Warto nie tylko opracowywać wizje parków przyjaznych, zachęcających do rekreacji, ale także pomysły te realizować. (...) Jak jednak potoczą się losy obu parków? Należy mieć nadzieję, że w miarę rosnącego zainteresowania Nową Hutą – pomnikiem historii, który zyskał tu tło w postaci niezwykle układu urbanistycznego, ich ranga będzie rosła” – kończą autorzy.

Wielostronne ujęcie problematyki sprawia, że prezentowana monografia jest ciekawą pozycją nie tylko dla krakowian, ale także dla licznie odwiedzających miasto turystów. Pełna ciekawostek i mniej znanych faktów z historii dzielnicy, bogato ilustrowana archiwalnymi i współczesnymi zdjęciami, będzie ciekawą lekturą dla starszych i młodszych nowohucian. Stanowi też interesujący materiał dydaktyczny dla nauczycieli, którzy organizują zajęcia ekologiczne z młodzieżą, a także dla studentów i kadry naukowej uczelni. A dla tych, którzy po lekturze będą czuli niedosyt wiedzy, autorzy przygotowali liczącą kilkadziesiąt pozycji bibliografię.

Najnowszy numer z serii *Parki Krakowa* można nieodpłatnie otrzymać podczas dorocznej Wystawy Ekologicznej w alei Róż, Święta Ogrodów w Ogrodzie Botanicznym oraz Dni Nowej Huty. Zainteresowani mogą się też po niego zgłosić do Pracowni Animacji Ekologicznej Ośrodka Kultury im. C.K. Norwida.